

29 LISTOPADA

W ZÓR



TYGODNIK ZAŁOGI WSK „PZL-ŚWIDNIK“

Nr 47 (877)

26 listopada 1987 r.

Cena 5 zł

Obywatelskie spotkania

Jestem za przyspieszeniem!

Za trzy dni referendum. Poprzedziła je seria obywatelskich spotkań poświęconych wyjaśnianiu wątpliwości i problemów związanych z wdrażaniem II etapu reformy gospodarczej; celowości i potrzebie przeprowadzenia ogólnokrajowego referendum.

Jedno zebrań odbyło się w Szkole Podstawowej Nr 1. Po przypomnieniu i omówieniu treści pytań, które będą przedmiotem referendum, uczestnicy spotkania pożyli sobie swoimi uwagami i opiniami. Oto niektóre z nich: Janusz Stefanik:

Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że trzeba przeprowadzić reformę. Jestem za przyspieszeniem gospodarczym, ale mam zastrzeżenia jeśli chodzi o precyzyjność określeń zawartych w obu pytaniach referendalnych, np. poszerzenie swobód politycznych. Są terminy wieloznaczne, można je różnie rozumieć. Z historii wiemy, że było już wiele interpretacji tych określeń. Powinny być dodatkowo wyjaśnione dla ogółu dostępne, zrozumiałe dla ogółu.

Irena Jaworska:

Dajemy twierdzącą odpowiedź na oba pytania! Ale czy zostanie to zrealizowane? Jaka jest gwarancja powodzenia reformy? Pamiętamy poprzednie ambitne programy szybkiego rozwoju. Efektów także znamy. Ciągłe np. mówimy o chropiawych bułeczkach, dobrym pieczywie i co to daje? Wystarczy spróbować pieczywa w Świdniku.

Musi obowiązywać zasada płacenia za pracę. Uważam, że naukowcy nie naprawdę za mało zarabiają, biorąc pod uwagę stopień trudności i odpowiedzialności wykonywanej pracy.

(Dokończenie na str. 3)

Wiadomości
wiązkowePRZYGOTOWANIE ZAKŁADU
DO ZIMY...

...było tematem narady przewodniczących wydziałowych kół związkowych. W czasie dyskusji zgłoszono kilka tematów wymagających szybkiego rozwiązania, a mianowicie: ubytki wody w urządzeniach sanitarnych, przecieki dachów, ogrzewania w soboty i niedziele obiektów.

WYBORY DO WPZZ

26 listopada br. odbędą się wybory do WPZZ w Lublinie (Wojewódzkie Porozumienie Związków Zawodowych — przyp. aut.). Mandaty delegatów z naszej organizacji związkowej otrzymali Lidia Czyż, Kazimierz Koziej, Wiktor Jargiełło, Stanisław Iwanik, Stefan Dudzić i Stanisław Wojcik.

MIKOŁAJKI W GARBOWIE

Zarząd Związku podjął decyzję o dofinansowaniu zakupu paczek dla wychowanków Domu Dziecka w Garbowie. Przyznano kwotę 500 złotych dla każdego dziecka. Spotkanie dzieci z Mikołajem — 6 grudnia br.

(KK)

23 listopada — 1 grudnia — zgłaszanie kandydatów

Wybory do Samorządu

Ostatnie dni to gorący okres dla Komisji Wyborczej Przedsiębiorstwa. Prace organizacyjne, przyjęcie harmonogramu, podział na okręgi wyborcze, przygotowanie wszystkich niezbędnych dokumentów między innymi kart zgłoszeń kandydatów, zostały zakończone. W 43 okręgach wyborczych, rozpoczęła działalność wydziałowe komisje wyborcze.

Teraz gdy wiadomo, jaką ilość mandatów do Rady Pracowniczej i Rady Delegatów posiada konkretny okręg, pozostaje tylko zdecydować się na odpowiedniego kandydata, oczywiście przy jego zgodzie na kandydowanie. Zgłaszanie kandydatów trwa od 23 listopada do 1 grudnia. Natomiast 8 grudnia listy z nazwiskami kandydatów będą umieszczone na tablicach ogłoszeń.

Ustalono, że wybory przeprowadzone zostaną 15 grudnia. Termin wyborów dodatkowych w razie konieczności ich przeprowadzenia, ustalono na 22 grudnia.

Wkręciliśmy więc w okres najważniejszy, zgłoszenia do Samorządu Przedsiębiorstwa odpowiednich pracowników. (I)

TAKĄ kartę otrzyma w lokalu obwodowej komisji d/s referendum już w najbliższą niedzielę 29 listopada, każdy uprawniony do udziału w ogólnokrajowym referendum.

Karta opatrzona jest pieczęcią Centralnej Komisji d/s Referendum. Jak powszechnie wiadomo, udział każdego z obywateli w referendum polega na udzieleniu pozytywnej lub negatywnej odpowiedzi na postawione pytania.

OBOK każdego z dwóch pytań stanowiących treść referendum, w ramach figurują propozycje odpowiedzi: TAK, NIE. Na każde z pytań odpowiada się oddzielnie. Jeśli odpowiedź głosującego jest pozytywna — bierze TAK, skreśla on słowo NIE, umieszczone w sąsiedniej ramce. Przy odpowiedzi NIE — skreślić należy słowo TAK.

Głosowanie jest tajne. W każdym lokalu obwodowej komisji powinna znajdować się odpowiednia liczba łatwo dostępnych pomieszczeń — za osłoną — zapewniających tajność głosowania.

Referendum ogólnokrajowe
postanowione przez Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

KARTA DO GŁOSOWANIA

w dniu 29 listopada 1987 r.

Pytanie 1

CZY JESTES ZA PEŁNĄ REALIZACJĄ PRZEDSTAWIONEGO SEJMOWI PROGRAMU RADYKALNEGO UZDROWIENIA GOSPODARKI, ZMIERZAJĄCEGO DO WYRAZNEJ POPRAWY WARUNKÓW ŻYCIA SPOŁECZYSTWA, WIEDZĄC, ŻE WYMAGA TO PRZEJŚCIA PRZEZ TRUDNY DWU-TRZYLETNI OKRES SZYBKICH ZMIAN?

TAK

NIE

Pytanie 2

CZY OPOWIADASZ SIĘ ZA POLSKIM MODELEM GŁĘBOKIEJ DEMOKRATYZACJI ŻYCIA POLITYCZNEGO, KTÓREJ CELEM JEST UMOCNIE NIE SAMORZĄDNOŚCI, ROZSZERZENIE PRAW OBYWATELI I ZWIĘKSZENIE ICH UCZESTNICTWA W RZĄDZENIU KRAJEM?

TAK

NIE

Sposób głosowania

GŁOSUJĄCY PRZY KAŻDYM Z PYTAŃ SKREŚLA TĘ ODPOWIEŹ, ZA KTÓRĄ SIĘ NIE OPOWIADA.



Tak wygląda karta do głosowania w referendum, które odbędzie się 29 listopada br. CAF — reprodukcja

W niedzielę 29 listopada udamy się do lokali obwodowych komisji wyborczych. Będą otwarte bez przerwy od 6.00 do 22.00. Prawo do udziału w referendum mają wszyscy obywatele, którzy w dniu wyborów ukończyli 18 lat.

Obywatel przed przystąpieniem do głosowania okazuje członkom obwodowej komisji d/s referendum dowód osobisty lub inny dokument umożliwiający stwierdzenie jego tożsamości. W przypadku gdy obywatel takiego dokumentu nie posiada, może się powołać na świadectwo dwóch wiarygodnych osób znanych obwodowej komisji.

Po stwierdzeniu tożsamości głosujący otrzymuje kartę i kopertę, a następnie udaje się do pomieszczenia za osłoną. Osoby ulonne podczas głosowania mogą korzystać z pomocy innych. Pozostali do pomieszczenia za osłoną udają się pojedynczo.

Głosowanie odbywa się przez skreślenie odpowiedzi na pytanie, którą głosujący odrzuca. Wynik referendum kształtują głosy „za” i „przeciw”, wobec czego karty oddane bez skreśleń, bądź też z dopiskami, uznawane są za nieważne.

Stypendium i co dalej...

Przed dwoma tygodniami zamieściliśmy wypowiedzi stypendystów zatrudnionych w naszym przedsiębiorstwie. Nie wszyscy są zadowoleni z pracy, natomiast ich zwierzchnicy owszem, chwalią młodych pracowników. Chociaż usłyszałam i takie opinie: Nigdy nie przyjąłbym członka na zasadzie umowy stypendialnej. Muszę przynajmniej przeprowadzić rozmowę z przyszłym pracownikiem, chcę wiedzieć co sobą reprezentuje. A najlepiej jeżeli już pracuje w WSK, ma jakieś osiągnięcia i wtedy go biorę.

Na taki luksus mogą sobie pozwolić ci, którzy oferują atrakcyjną, ciekawą pracę, dającą możliwość nie tylko wykorzystania zdobytych w ciągu wielu lat nauki i wiedzy, ale pozwalającej rozwijać się, pogłębiać swe umiejętności.

Niektórzy widzą to jeszcze inaczej. Gdyby nie umowy stypendialne czym moglibyśmy przyciągnąć ludzi? Bez wnikania w szczegóły fakty są takie, że młodym ludziom często zbywa na zadaniach, mniej na ambicjach, a rzadko kiedy na możliwościach i umiejętnościach. I chociaż po-

trzebujemy ludzi doświadczonych, zmuszeni jesteśmy przyjmować takich, którzy chcą do nas przyjść.

Generalnie opinia panująca w zakładzie jest taka - zatrudniamy młodych. Dysponują oni naprawdę nowoczesną wiedzą, chcą coś zrobić, są też pełni zapału. Przeważnie jednak broni się przed sprawowaniem opieki nad nimi. Wcale nierzadko można usłyszeć zdanie — lepiej jednak niech zdobędzie szlify w innym dziale. U nas przydałby się już ktoś, kogo nie trzeba niańczyć. I tu padają różnego rodzaju usprawiedliwienia — nie mamy czasu, by zając się młodymi pracownikami, tak jakby należało, goni nas plan, zbyt odpowiedzialne zadania, by powierzać je nie doświadczonym pracownikom.

Zainteresował mnie fakt, ilu właściwie stypendystów „wytrzymuje” w przedsiębiorstwie, ilu rezygnuje nie przepracowawszy nawet przepisowych 3 lat. Jak wygląda sytuacja po na przykład pięciu latach. Niestety nie udało mi się dotrzeć do takich danych. Najprawdopodobniej nikt się tym

(Dokończenie na str. 2)

List z jednostki

Z jednostki wojskowej do Wybrzmienia wypłynął, podpisany przez dowódcę i jego zastępcę do spraw politycznych, list, którego treść mogło nam opublikować. Dowódcą wojskowej jednostki zawiadania, że SYLWESTER OSYPIUK „sumiennością i ofiarnością w wykonywaniu obowiązków służbowych, dużym zaangażowaniem w pracy społecznej oraz wzorową postawą żołnierza zdobył sobie wysoki szacunek przełożonych i szacunek kolegów”.

Gratulujemy wyróżnionemu i kierownictwu działu głównego mechanika, którego pracownikiem jest uhonorowany listem pochwalnym żołnierz. (S)

Rozmowa GŁOSU

Komputery wymyślono dla ludzi

Stypendium i co dalej...

(Dokończenie ze str. 1)

ZA UDZIAŁEM TRZYDZIESTU MIŁOŚNIKÓW INFORMATYKI UKONSTYTUOWAŁ SIĘ W „ISKRZE” KLUB MIKROKOMPUTEROWY „ATARI”. INICJATOREM POWSTANIA KLUBU BYŁA ZAKŁADOWA ORGANIZACJA ZSMP, A FINANSOWYM SPONSOREM WSK „PZL-ŚWIDNIK”. O KLUBOWYCH ZAMIERZENIACH ROZMAWIAM Z BIORĄCYM CZYNNY UDZIAŁ W PRACACH NAD JEJ POWSTANIEM KRZYSZTOFEM KOTLIŃSKIM.

— Kto może wstąpić do klubu?

■ Przynależność klubowa nie jest obwarowana wymogiem członkostwa ZSMP, posiadania własnego mikrokomputera, ani żadnymi innymi warunkami. Zapraszamy wszystkich chętnych.

— Jakim sprzętem dysponujecie?

■ Finalizujemy właśnie transakcję zakupu pełnej konfiguracji sprzętu przeznaczonego dla klubu. W jej skład wchodzi cztery komputery Atari 800 XL, dwa NL 10, mikrokomputery 65 XL i 130.

— Dlaczego wybraliście właśnie Atari?

■ Jest to po prostu stosunkowo łatwo dostępny, a przez to częściej spotykany wśród amatorów informatyki sprzęt mikrokomputerowy.

— Czy Atari, to taki sobie komputer do zabawy, czy też sprzęt, którego można powierzyć poważniejsze zadania?

■ Działalność klubu rozpoczniemy rzeczywiście od zabawy. Później jednak chcielibyśmy zorganizować kurs programowania w językach Basic, Pascal i in-

nych. Dotyczyć to będzie oczywiście tych członków klubu, którzy postarają się w międzyczasie o pogłębienie swoich wiadomości. Możliwość edukacyjne Atari są tu wystarczająco duże.

— Przybyli na spotkanie organizacyjne ludzie są informatyczni, czy też z techniki komputerowej?

■ Z tym bywa różnie. Niektórzy mają w domach własny sprzęt a więc również pewne doświadczenia. Inni stawiają dopiero pierwsze kroki. Nic dziwnego, skoro niektórzy z nich mają po osiem lat. Zdarzają się jednak również trzydziestolatkowie.

— Jak oceniasz możliwość opowania komputera przez przeciętnego intelektualnie człowieka. Czy jest on w stanie nauczyć się jego obsługi i programowania?

■ Obsługa komputera nie wymaga większej sprawności intelektualnej niż pisanie na maszynie. Tak zwane oprogramowanie narzędziowe, czyli to, na którym pracujemy tworzone jest w spo-

sób „przyjazny” dla człowieka, co oznacza maksymalne uproszczenie czynności obsługowych. Myślę, że po co najwyżej dwugodzinnych objaśnieniach każdy jest w stanie posłużyć się komputerem. Jeśli chodzi o programowanie — stanowi ono wyższy etap wtajemniczenia. Jednak ci, którzy zechcą trochę popracować nad swoją zdolnością logicznego myślenia, powinni sobie poraździć. Komputery wymyślono przecież dla ludzi.

— Co sądzisz o użyteczności mikrokomputera w naszych warunkach. Czy jest na tyle wszechstronnie użyteczny, by warto było robić mu aż tak szeroką reklamę, jak dzieje się to w Polsce? Czy naprawdę opłaci się namawiać wszystkich do zaznajomienia się z komputerem?

■ Sądzę, że mimo wszystko użyteczność komputera nie jest u nas wystarczająco znana i doceniana. Uważam, że w przyszłości może nawet niedalekiej, wkroczy on w naszą codzienność o wiele bardziej zdecydowanie niż dotychczas. Warto się do tego przygotować.

— Niewykluczone nawet, że nasza jedyną szansą jest wykonanie karkołomnego skoku z poziomu manufaktury do technologii cyfrowych. Dziękuję za rozmowę.

J. Mazur

Niezbędne prace

Sterta gruzu przed wejściem do starego biurowca (od strony warsztatów szkolnych) świadczy, że wewnątrz budynku trwają prace budowlane.

Okazuje się, że w piwnicy biurowca zerwano i usunięto lastrykową podłogę, a w to miejsce położono... płytki lastrykowe. Można było odnieść wrażenie, iż jest to działanie pozbawione logiki, a przede wszystkim zdrowego rozsądku. Z wyjaśnień otrzymanych z komórki technologicznej działu gromadzenia mechaniki wynika, że w tym przypadku było akurat odwrotnie.

Lastrykowa podłoga od chwili wybudowania biurowca nie była

wymieniana. Doraźne naprawy niewiele pomagały. W wielu miejscach była popękana, powybijana. Kłopotliwe stało się jej utrzymanie w czystości czego wymagał Sanepid ze względu na usytuowanie baru.

Decyzja ułożenia — po wylaniu cienkiej warstwy betonu — płyt lastrykowych podyktowana została względami ekonomicznymi. Metoda ta jest tańsza niż wylanie korytarza betonem a następnie ułożenie na nim wykładziny dywanowej.

Po zakończeniu prac w korytarzu rozpocznie się modernizacja ubikacji a także wymiana starego parkietu na I i II piętrze biurowca technicznego.

(s)

Warto przeczytać

Stanisław Bartoszewski

PRZEDSIĘBIORSTWO A BANK

Celem książki jest przedstawienie całokształtu stosunków przedsiębiorstwo — bank. Zamieszczono w niej wzory oryginalnych dokumentów obiegających między tymi instytucjami (wniosków, umów itp.). Książka ma charakter poradnika adresowanego do kadry kierowniczej i pracowników służby ekonomiczno-finansowych. Może być też pomocna dla działaczy samorządowych i organów samorządów spółdzielczego oraz dla pracowników banków, zawiera bowiem omówienie wszystkich spraw związanych z bankiem i przedsiębiorstwem w naszych warunkach ich działania określonych wprowadzeniem reformy gospodarczej.

Piętnaście na godzinę

Godzina odjazdu minęła. Ruszamy, pierwszy bieg, drugi...

— Szybciej nie mogę jechać — informuje kierowca — gdyż jeździć w Wytwórni są bardzo wąskie i kręte.

Na pierwszym przystanku pomiędzy biurkami do 50-osobowego „Jelcza”, wsiada 4 pasażerów, czwarty dobiega. Zdażył.

Na drugim (koło W-160), podobnie na trzecim (przy Laboratorium Zakładowym) i czwartym (koło działu głównego mechanika) — pusto. Po kilku minutach autokar zatrzymuje się przy hali gospodarki narzędziowej. Czekają czterech pasażerów.

Kierowca skręca w prawo, bo następny przystanek usytuowany od strony wschodniej tej samej hali. Tu dosiada dwóch pasażerów.

Na przystankach, które wyznaczono koło magazynu 03, wydzielonej łopaty, Zakładu Badawczo-Rozwojowego i lakierni nikt nie czeka.

O godzinie 7.50 zajeżdżamy pod wydzielone transportu. Kurs trwa dwadzieścia minut. Wychodzi z pojazdu dwóch pasażerów.

— Osobiście jestem zainteresowany kursowaniem tego autobusu — mówi jeden z nich. Chyba nieprzemysłowa decyzja przeniesienia nas prawie na drugi koniec zakładu, a uważam, że obsługa produkcji powinna być jak najbliższe produkowanych detali. Ciągłe bieganie w ciągu dnia jest dobre, ale tylko w sporcie.

— Gospodarka narzędziowa — dodaje drugi — nie jest oderwanym od reszty działem. Muszę więc być kilkakrotnie w halach nr 1 i 2 i drogi tej teraz nie pokonuję piechotą. Jest to jedyny racjonalny powód uruchomienia transportu po zakładzie.

— Czy jednak musi być to autokar, może wystarczyłaby jakaś nyska! — dodaje inny.

Próbowałem policzyć ile jest zakrętów na trasie. Szybko straciłem rachubę.

— Może policzymy coś innego — proponuje kierowca. W ciągu dnia wykonuję 7 kursów (pierwszy o 7.30, a ostatni o 13.30). W ciągu każdego przejeżdżam 5, a razem 35 kilometrów. Norma zużycia paliwa dla Jelcza wynosi 25,7 litra na 100 kilometrów. Silnik powinien spalić 9 litrów oleju napędowego; a taktycznie spala dwa razy tyle. Za każdy spalony ponad normę litr muszę płać z własnej kieszeni. Jeżeli tak będzie w przypadku trasy po zakładzie to przerygnę z takiej jazdy. Dla kogo ten transport? Dla kilku czy kilkunastu osób.

Kierownik działu transportu:

— Trzy tygodnie temu dostaliśmy polecenie uruchomienia obwodowego transportu autobusowego i wykonaliśmy je. Skierowaliśmy starego Jelcza, bo nie możemy sobie pozwolić by jeździł po niej nowy Autosan. Dla nas to żaden

my, trudności. Może wtedy nie mielibyśmy kłopotów z nagminnymi odejściami elektroników, programistów czy projektantów. Tyle się przecież mówi o zmianie sposobu myślenia, przestrzeganie naszej gospodarki, czy wobec tego także gospodarowanie inteligencją techniczną jest dobre? Tworzymy nowe stanowiska, sekcje, zwiększamy zatrudnienie ale nie zawsze ludzie z wyższym wykształceniem pracują tu, gdzie powinni. Ponad 57 procent polskich inżynierów zajmuje stanowiska nie wymagające takiego wykształcenia. Warto przy tym pamiętać, że „wyprodukowanie” młodego inżyniera kosztuje dzisiaj 2-3 mln złotych. I chociaż mamy aż 1143 inżynierów na 100 tysięcy mieszkańców (w USA 518) jest to bez związku z takim a nie innym rozwojem gospodarki.

A. Konopka

pożytek, a raczej samo utrapienie. Samochód się szybko niszczy. Gospodarka narzędziowa optymistycznie przewidywała, że w ciągu dnia tylko z tego działu skorzysta z autokaru 65 osób. Nie wiadomo czy jeździć choćby połowa? Licząc z innymi wydziałami, może tak.

Pocieszający jest fakt, że autobus jest uruchomiony na okres próbny.

— Mamy wiele telefonów, to siedzenia brudne, to kierowca odjechał minutę wcześniej — mówi pracownica wydziału transportu. Któręś dnia do autobusu wchodzi w tłustym i brudnym ubraniu pracownik trzymający w ręku zaliwiony zwój bednarki i tłumaczy, że musi szybko dostarczyć tę taśmę metalową, a iść nie ma zamiaru, bo... przecież jest autobus. Na szczęście nie pojechał.

— O nadmiernym zużyciu paliwa to pan już wie — dodaje — a proszę sobie wyobrazić, że opona do Jelcza kosztuje 50 tys. złotych. Na drogach zakładu leżą wióry stalowe, które przecinają je. Ten autokar przed 7.00 i po 15.00 przywozi i odwozi ludzi z pracy. Nie chcę myśleć co będzie jeśli opona pęknie w czasie szybszej jazdy. Nadwerężają jej także krawężniki. Kierowca jeżeli nie mieści się w wąskiej drodze najjeżdża na betonowy krawężnik.

Wracam do autokaru. Kierowca patrzy na zegarek.

— Dochodzi 8.30 i zaraz odjeżdżam. Chcę jeszcze coś powiedzieć o czasach przejazdu. Przystanki są dość blisko, a czas jazdy między nimi wynosi 2 lub 4 minuty. To jest również powód dla którego jadę bardzo wolno, tylko 15 km na godzinę! Silnika wyłączać też nie mogę, bo po kilku uruchomieniach wyczerpał się akumulatory.

— Znowu nie ma nikogo — stwierdzam.

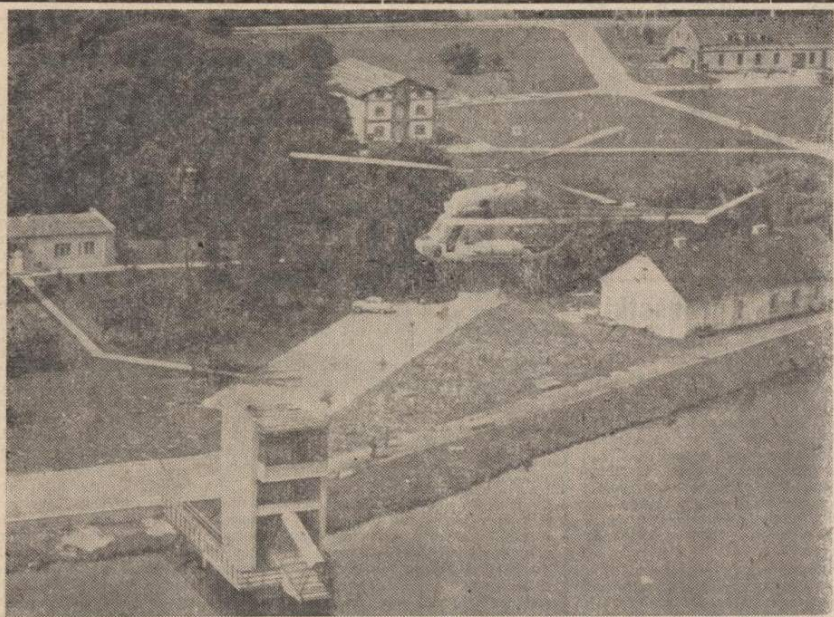
— Nie szkodzi, muszę odjechać punktualnie, bo zaraz będą telefony.

Po 20 minutach jest z powrotem. Przyjechało 10 osób.

(as)

Co będzie w zimie?

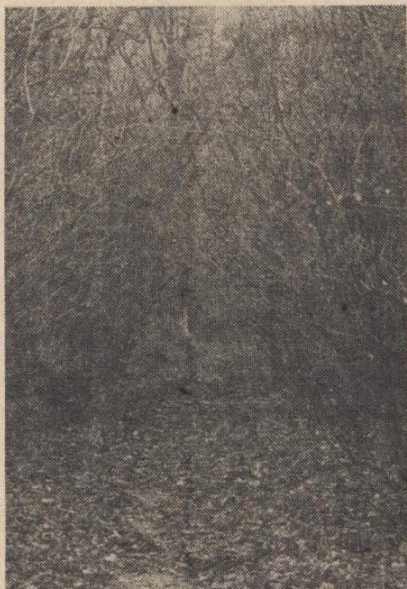
Od dłuższego czasu skarżą się mieszkańcy budynku przy ulicy Waryńskiego 1B. Nie wiadomo dlaczego pokoje nóżne od strony południowo-zachodniej nie są ogrzewane. Mieszkańcy interweniowali w tej sprawie w administracji, ponoć bezskutecznie. Red. Czekamy na wyjaśnienia. (red.)



Fot.: archiwum

JESIENNY LAS...

Zdjęcia: J. Mazur



Boas Vindas, Schizio Band, Sexton, Ozyrys

CZTERY zespoły młodzieżowe wystąpiły w niedzielę (15 listopada) na scenie Zakładowego Domu Kultury. Cztery z siedemnastu zgłoszonych do II Przeglądu Miejskiego, który odbył się w październiku.

Boas Vindas, Schizio Band, Sexton i Ozyrys, to bardzo różne brzmienia. Niestety sprzęt nagłaśniający posiadany przez ZDK nie prezentuje najwyższej klasy, dlatego więcej szans mieli ci, którzy grali po prostu głośno. Muzyka bardziej line-

prezentowanie się. Ponad dziesięć kapel trenuje gdzieś w mieście. Jest z czego wybierać.

DOKŁADNIE się stało, że dzięki uprzejmości dyrektora Jerzego Krzyżowskiego koncert mógł odbyć się w Zakładowym Domu Kultury. Inna sala — poza niedostępnością z powodu finansowych sął kina Lot — nie pomieściłaby licznej widowni.

Nie od rzeczy byłoby, gdyby w przyszłości na podobnych koncertach pojawiali się od czasu do

PO KONCERCIE

zyna, wykorzystująca bogatsze instrumentarium była słabo słyszalna.

Mimo to myślę, że koncert był potrzebny. Przede wszystkim pokazał on, jak bardzo nasza młodzież łaknie muzyki autentycznej, granej na żywo. Ogłoszenia rozwieszone w mieście podawały pomyłkowo, że występ rozpocznie się o godzinie 13.00. Faktycznie miał się zacząć o 15.00. Bile dwie godziny ludzie siedzieli i czekali na muzyków. Nikt nie zrezygnował. Choćby dlatego świdnicką muzykę młodzieżową warto wreszcie wprowadzić z garaży i umożliwić jej szersze za-

czasu ktoś z dorosłych, ba, wysoko postawionych dorosłych i posłuchał, o czym ta rzekomo rozwydrzona i obojętna na wszystko młodzież śpiewa. Zapewniam, że nie zawsze jest to pustosłow.

Przy okazji koncertu przypomniał mi się jeden jedyny występ amatorskiego zespołu młodzieżowego Złoty Środek z Brzeźna. Mnóstwo elektrycznego sprzętu, efekty świetlne, dym... Naszym występowi na razie dobry wzmacniacz i miejsce, w którym mogliby wystąpić. Nie żałujmy im tego!

J. Mazur

(Dokończenie ze str. 1)

Danuta Lichota:

Jesteśmy za reformą. Powinniśmy dążyć do tego, by praca nasza była wydajna. Pracujemy w trudnych warunkach, nasza szkoła jest najbardziej przepełniona ze wszystkich w mieście, staramy się mimo to jak najlepiej przygotować młodzież. Chcemy jednak być doceniani. Chcemy łatwiejszej i lepszej przyszłości.

Zgłoszono wiele innych pytań i wątpliwości. Wspólnie zastanawiano się nad ich rozwiązaniem. Większość aprobuje proponowane zmiany, rozumiejąc je jako szansę dla kraju. (dan)

Ponad dwie godziny trwało obywatelskie spotkanie szkolnej Rady Pedagogicznej zorganizowane w świdnickiej Szkole Podstawowej Nr 4. Pytań, wątpliwości i obaw nie brakowało.

Czy na wszystkie uzyskano odpowiedź? Czy wszystko stało się jasne?

Sporo jednak wyjaśniono, a to pozwala spokojnie patrzeć w przyszłość. Na wiele pytań odpowiedział JACEK BRON z Komisji Planowania przy Radzie Ministrów Zespołu Regionalnego w Lublinie.

Uczestników spotkania interesowały między innymi rozmiary podwyżek na artykuły żywnościowe i przemysłowe oraz ich rekompensaty, sprawa cen umownych na rynku, które powodują wiele

dniczący MRN i wiceprzewodniczący MK SD oraz dyrektor szkoły AUGUSTYN GÓRKA.

W środę (18 bm.) na temat II etapu reformy gospodarczej dyskutowano na zebraniu POP w Świdnickiej „Polmo” FSC. Członkowie partii wskazywali na nieprawidłowości, które latami osłabiały organizm ekonomiczny kraju. Dawali się mocno we znaki, ale nie starczało odwagi by zdecydować się na głęboką reformę, która okazałaby się środkiem ozdrowieńczym. Na ten i jeszcze wiele innych tematów wypowiedzieli się w dyskusji:

Wojciech Dąbrowski: Nie ulega wątpliwości, choćby na przykładzie Świdnika, że od jego powstania po dzień dzisiejszy w mieście zrobiono wiele. Mamy kilka szkół, nowy szpital, nowe ujęcie wody, kino, sporo sklepów. Cóż z tego jednak, skoro dziś bywają w nich puste półki. Na rampie kolejowej brak węgla, trzeba czekać na niego po dwa tygodnie i więcej, występują kłopoty z artykułami żywnościowymi, szerzy się kanclarsstwo i łapownictwo. Niemilosierdzie w górę idą ceny. Niektóre sięgają absurdu. Taki „małuch” kosztuje na giełdzie 2 mln złotych, o kupnie telewizora można sobie tylko marzyć. A sprawa mebli? Niewłaściwie ustawione płace nie oddają wysiłku ludzi. W tej sytuacji reforma jest konieczna, ale czy uda

Jestem za przyspieszeniem

zamieszania i niepokoju, oraz to, czy w wyniku II etapu reformy uda się zlikwidować spekulację, łapownictwo, przerost biurokracji.

Wielu pytało jak znaleźć wyjście z impasu w budownictwie. Jakże były efekty I etapu reformy, jak zahamować czy choćby złagodzić „szal” zakupów sklepowych, czy za wymagania II etapu reformy nadać rolnictwo, czy załogi zakładów pracy, przedsiębiorstw, kopalni i hut wypracują złotówki na rzeszę rencistów i emerytów, jak mocna będzie nasza złotówka, jaką odpowiedź na reformę da Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Wiele pytań zgłaszanych w dyskusji dotyczyło troski o przyszłość młodzieży.

W końcowej fazie ożywionej dyskusji pracowników oświaty padły również i takie stwierdzenia, że społeczeństwo polskie stoi przed koniecznością podjęcia decyzji — czy wybrać nowe, śmiało rozwiązanie, choć częściowo kłopotliwe, czy też dać sobie spokój i pozostać nadal, przy rozwiązaniach niedoskonałych. Jest to istotne. Z jednej strony bowiem mamy zdecydowane i otwarte starania o wyjście z kryzysu — z drugiej, w przypadku opuszczenia rąk, istnieje niebezpieczeństwo zakopania się w nowe, wielkie kłopoty.

I co jeszcze ważne. Reforma i demokratyzacja wymagają ambicji i wiary we własne możliwości. Czy nam ich wystarczy, bo bez tego trudno liczyć na powodzenie.

W dyskusji zabrala głos WANDA KOZAK (przewodnicząca organizacji związkowej ZNP w Świdniku), która powiedziała między innymi: Inteligencja jest grupą, która będzie również decydowała o reformie, o przyszłości kraju. Każdy z nas pedagogów opiekuje się na co dzień gromadką dzieci, które w 2000 roku będą już dorosłe. Weźmy nawet naszych siedmioletków; za 13 lat będą już dorosłymi ludźmi. To my decydować będziemy o ich wiedzy i światopoglądzie, o tym zapominając nie wolno debatując dziś nad rozwojem gospodarczym kraju.

Czy stan naszej gospodarki tak szybko się przeobrazi? Mamy wiele obaw to prawda, ale musimy również mieć i wielką nadzieję, że wiele zmieni się na lepsze. I z tym postanowieniem pójdziemy do urn, by głosować 2 razy tak! W spotkaniu w „czwórcę” uczestniczyli: STANISŁAW CZYŻ — przewodniczący Rady Miejskiej PRON, HENRYK WÓJCİK — wiceprzewo-

się ją w pełni zrealizować. Kiedyś też były ambitne plany.

Zbigniew Oleszek: Jeżeli człowiek coś bardzo boli, decyduje się na każdą kurację. Liczy, że się wyliczy. Podobnie jest z reformą. Tylko czy rzeczywiście staniami na nogi za 2-3 lata! Jest sporo wątpliwości, gdy się patrzy dookoła. Ot choćby jedna ze spraw. Czy w II etapie reformy znikną np. Pewexy? Dla wielu ludzi są one sołą w oku.

Teresa Gileta: Na obecnym etapie uzdrawiania gospodarki, trzeba naprawdę zdecydowanych, a nade wszystko konkretnych decyzji i dokonań. Jeśli będzie inaczej możemy nie wyjść nadal z dołka.

Edward Łysiak: Plan w zakładzie za 10 miesięcy tego roku wykonaliśmy z nadwyżką. Świadczy to o dobrej załodze. O tym, że ludzie chcą pracować i zarabiać. Patrząc jednak w przyszłość aby z produkcją było u nas dobrze już dziś musimy zabiegać o nowe narzędzia, wymianę starego parku maszynowego, o surowce. Słód też nadzieja w reformie; na szybkie jej wdrożenie, kosztem 2-3 letnich wyrzeczeń. Innego wyjścia nie ma.

Włodzimierz Gruszczyk (sekretarz KM PZPR): Szybciej czy wolniej? Szukanie odpowiedzi na temat przeobrażeń w naszej gospodarce jest obecnie tematem wielu narad, konferencji i spotkań. Poważną część dochodu narodowego zatracamy gdzieś po drodze, kosztem złej produkcji fabryk i przedsiębiorstw, kosztem złej pracy. W przeliczeniu na złotówki horrendalna to suma. Za tymi złotówkami kryją się ogromne ilości zmarnowanych materiałów i surowców, a nade wszystko ludzki wysiłek. Dlatego też wydajna i rzetelna praca, za którą należy się będzie solidne wynagrodzenie to także klucz do uzdrowienia gospodarki. Obecna reforma przygotowana została rzetelnie. 130 zadań z przeznaczeniem dla ministerstw i resortów to niebagatelna sprawa. Z terminu ich realizacji trzeba się będzie rozliczyć. Jest to sprawa odpowiedzialności wielu ludzi. Nie ma powrotu do czasów sprzed IX Zjazdu Partii.

Stanisław Mozgawa (lektor KW PZPR): Głęboka reforma i demokratyzacja życia w kraju to dwie najważniejsze drogi. Dalej już w tyle pozostawać nie możemy. Tylko wspólny wysiłek przekreśli może niedostatki i kłopoty. 29 listopada br. zadecydujemy o ważnych sprawach. O lepszym jutrze naszej Ojczyzny! (KKK)

Osiedle SM nr 1 pod lupą

Pomoc mieszkańców nieodzowna!

W administracji SM w osiedlu nr 1 — niepokój! Nic zresztą dziwnego. Smutnych faktów nie da się ukryć. Dewastacja urządzeń sportowych i ławek, wybijanie szyb w blokach (w drzwiach wejściowych i oknach piwnicznych), niszczenie elewacji ścian na klatkach schodowych, — tych i jeszcze innych przykrych zjawisk nie brakowało.

O problemach tych rozmawiałem w połowie listopada br. z kierownikiem administracji KRYSYŃĄ GORODNIK.

● Aby nie być gołosłownym...

— Przytoczę oczywiście te najbardziej rażące przykłady. W ubiegłym roku zakupiliśmy dla naszego osiedla spółdzielczego (50 bloków mieszkalnych), sprzęt do zabawy dla dzieci na sumę 1,5 mln zł. Konkretnie — zestaw urządzeń sprawnościowych (za 750 tys. zł), huśtawki, ślizgi, karuzele, przepływnie itp. Kupiliśmy także 120 ławek, po 6 tys. zł za sztukę. Po niespełna roku nadszedł aż nadto pesymistyczny meldunek, przyprowadzający o ból głowy... 50% tych urządzeń zostało zdewastowanych? Czy naprawdę nikt tego nie widzi?

● Drugi smutny rozdział to...

— Dewastacja urządzeń w blokach mieszkalnych. Wyrwanie samozamykaczy hydraulicznych (jeden kosztuje trzy i pół tysiąca złotych), wybijanie szyb, niszczenie elewacji, brudzenie ścian i klatek schodowych. „Przodują” w tym bloki nr 1 i 6 przy Waryńskiego 3. Swego czasu w jednym z bloków przy ul. Kosynierów ktoś rzucił niedopałek papierosa do skrytki z gazomierzem. Szesć liczników poszło w dym, spaliły się także przewody elektryczne...

● No i trzecia sprawa?

— Zieloni! Każdej wiosny i jesieni sadzimy dużo drzew, krzewów i kwiatów w osiedlu. Koszt takiego zazielenienia osiedla wynosi około 3 mln zł. Najbardziej niszczone są u nas zielenie i krzewy niestety na... Sławińskiego-Wschód.

● A sprawcy tych nieuczynnych czynów?

— W przeważającej większości to jednak młodzi ludzie. Stąd też i apel do rodziców, do szkół. Więcej, dużo więcej słów o sprawach poszanowania mienia społecznego na lekcjach obywatelskich. Na na-

szym terenie mamy dwie szkoły nr 1 i 3, dobrze byłoby gdyby młodzi z tych szkół posłuchali kiedyś co mają do powiedzenia na temat czystości i porządku przedstawicieli naszej Rady Osiedlowej. W ogóle to w tych wszystkich sprawach nieodzowna jest na co dzień pomoc mieszkańców. Nie mogą oni milczeć, patrzeć spokojnie na szerzący się wandalizm!

● Idzie zima!

— Tak! Lokatorzy winni zadbać również i we własnym zakresie o zapobieganie strat ciepła w blokach. Mam tu na myśli uszczelnianie okien w piwnicach, drzwi balkonowych etc. Pospieszmy z pomocą każdemu, jeśli o coś nas poprosi w tych sprawach. Nasz numer telefonu: 168-57!

● Do tej pory mówiliśmy przeważnie o wszystkim na... nie. Czy naprawdę nie ma spraw, które cieszyłyby administrację?

— Cieszy wytrwałość sporej grupy ludzi (czyt. opiekunów bloków), którzy od lat nie ustają w działaniu na rzecz porządków na osiedlu, spółdzielczym. EDWARD DĄBROWSKI, BOLESŁAW REJ, KAZIMIERZ BARYŁA, ANDRZEJ TLU, CZKIEWICZ, IRENA OKOŃ, ZBIGNIEW DENYSIUK, STEFAN DUŻIC, HELENA MARUSZAK, DADEUSZ BATYRA, ANDRZEJ CIESIELKA to nazwiska osób, którym ład w blokach mieszkalnych spędza sen z oczu.

Osobne podziękowanie kieruję pod adresem dyrektora SP Nr 4 DARIUSZA RUBAJA i uczniów tej szkoły. Ich udział w czynach społecznych na rzecz porządkowania naszego osiedla jest znaczny. Głównie na osiedlu pracują uczniowie tej szkoły — miło patrzeć!

rozmawiał: M. Kruk

OD MĄDRYCH DECYZJI

Za kilkadziesiąt godzin w lokalach obwodowych komisji wyborczych zadecydujemy wspólnie o bliższej i dalszej przyszłości kraju, jego gospodarce, nas wszystkich.

Kiedy rozpocznie się reforma? Jaki będzie miała przebieg? Jakiego zadania spoczywają na każdym z nas — Takich pytań każdy zadaje sobie wiele. Zaprośiliśmy do redakcji „Głosu Świdnika” pięć osób: przewodniczącą Związku Zawodowego LIDĘ CZYŻ, I sekretarza Komitetu Zakładowego Partii KAROLĄ SZCZOTKĘ, wiceprzewodniczącą Rady Pracowniczej JANĄ KAWĘ, zastępcę dyrektora Zakładu Badawczo-Rozwojowego KRZYSZTOFĄ BZÓWKĘ i KRZYSZTOFĄ KOTLIŃSKIEGO z pracowni higieny pracy i ochrony środowiska. Próbowaaliśmy wspólnie znaleźć odpowiedź na nurtujące nas pytania i problemy dotyczące przyszłości przedsiębiorstwa, a więc pośrednio tego co wkrótce czeka nas wszystkich.

red.: Drugi etap reformy będzie czasem ciężkiej próby. Mimo takich czy innych ulg, jakich możemy spodziewać się z uwagi na szczególny status przedsiębiorstwa, nie będziemy zwalniani z działań reformatorskich. Jak wyobrażamy sobie start w II etapie reformy? Reforma to konieczność podejmowania działań i decyzji niekonwencjonalnych. Czy jesteśmy przygotowani do tego nie tylko organizacyjnie, ale i psychicznie?

KRZYSZTOF BZÓWKA: Drugi etap reformy nie będzie dla nas łatwiejszy niż dla innych z kilku względów. Po pierwsze jesteśmy monopolistą w kraju jeśli chodzi o produkcję śmigłowców, ale jednocześnie nasze wyroby w zdecydowanej większości kierowane są na eksport i w grę wchodzi określone, uwarunkowane zewnętrznie na przykład opłacalność eksportu. Co prawda reforma obiecuje urealnienie kursu złotówki do walut wymienialnych, ale proces ten wymaga czasu. Do tego dochodzi kooperacja czyniąca naszą sytuację nie do pozazdroszczenia. Często w wielu nowych działach jesteśmy dosłownie trzymani za gardło przez drugiego monopolistę, którego nie jesteśmy w stanie zmusić do wywiązywania się ze swych zobowiązań. Wyjście z tej sytuacji, wymagać będzie od nas wszystkich dużego wysiłku.

KAROL SZCZOTKA: Co do potrzeby zreformowania gospodarki wszyscy jesteśmy tego samego zdania — jest niezbędna. Kwestia otwarta to jej tempo

i zakres. Społeczeństwo zadecyduje jaką formę i tempo przemian wybierze rząd. Swego czasu gremialnie domagano się reformy Centrum. Takie działania niedawno zostały podjęte i w pewnym stopniu zrealizowane. Teraz kolej na nas. Czy mamy koncepcję jasną, wyraźną, jednoznaczną? Czy mamy przepis na reformę? Chyba nie. Przynajmniej nie do końca. Tu już nie wystarczy plan opracowany czy zatwierdzony przez dyrektora czy dyrektorów, może jeszcze głównych specjalistów i część kadry kierowniczej. Powodzenie reformy, poprawa warunków życia zależy od inicjatywy i mądrości, indywidualnej i zbiorowej.

JAN KAWA: Traktuję reformę jako zmianę. Nieważne czy to I czy II etap. Musi być to zmiana na lepsze. Tymczasem najbardziej ogólne parametry charakteryzujące działalność przedsiębiorstwa nie przystają do działań reformatorskich. Mam na myśli spadek wartości sprzedawczy. Wydajność pracy na jednego zatrudnionego też jest mniejsza. Należałoby te wskaźniki jako najżywczej odwrócić.

Twierdząc, że niewykorzystane są możliwości produkcyjne przedsiębiorstwa. Skąd się to bierze? Sądzę, że brak jasnej strategii co do rozwoju przedsiębiorstwa. Myślę, że w szeroko rozumianym zespole kierowniczym — dotyczy to wszystkich ogniw przedsiębiorstwa — nie potrafiono jednoznacznie, w sposób uzgodniony, jednokierunkowo opracować

działań strategicznych. Tak, aby przedsiębiorstwo miało perspektywę rozwojową i każdy z zatrudnionych tutaj ludzi również widział swoją przyszłość.

Pod naszym adresem padają nierazko pytania na które nie potrafimy odpowiedzieć. Twierdząc, że ludzie chcą pracować, mogą pracować i za to chcą być właściwie wynagradzani. Tymczasem obserwacja rzeczywistości pozwala wysnuć wniosek, że nawet na wydziałach w których jest akord trudno utrzymać wynagrodzenia choćby na poziomie lat ubiegłych. Nie wspominam nawet o wzroście zarobków.

Przykładów zjawisk negatywnych jest więcej. Zmniejsza się ilość produkowanych łopát śmigłowca. Nie wiem też czy słuszne jest angażowanie sił i środków w wyrób małoseryjny, jakim jest Kania. Nie widzę szerokiej możliwości sprzedaży tego śmigłowca. Czarter owsem.

KRZYSZTOF BZÓWKA: Nowy wyrób wdrażamy stosunkowo niewielkimi siłami. W firmach francuskich jest nieco inna struktura zatrudnienia. W zapleczu badawczo-rozwojowym pracuje około 20 proc. zatrudnionych. Ponadto zachodni producenci mają bardzo wielu kooperantów. Solidnych!

W naszym ZBR zatrudniono około 8 procent załogi WSK. To tylko jeden z elementów osłabiających tempo prac wdrożeniowych, uniemożliwiających szybkie przebadanie, opracowanie i wdrożenie nowej konstrukcji. Wszystkie łączące się firmy lotnicze oprócz prac czysto konstrukcyjnych i wdrożeniowych nad nowymi typami śmigłowców wchodzących do produkcji — prowadzą tak zwane prace rozwojowe, które w perspektywie wielu lat mogą być zastosowane w jakimś wyrobie. Poświęcają na ten cel do 30 procent mocy przerobowych. Z przykrością trzeba stwierdzić, że my takich prac prawie nie prowadzimy. Poświęcamy na nie może 1,5 procenta mocy. U nas finansowanie czegoś co nie wiadomo kiedy wejdzie, czy w ogóle kiedykolwiek wejdzie do produkcji, jest nie do pomyślenia.

Ciekawe sympozjum

Działania służb BHP i Społecznej Inspekcji Pracy w przedsiębiorstwie zmierzają od lat do stosowania szerokiej profilaktyki w zakresie zapobiegania wypadkom przy pracy.

24 listopada zorganizowano w ZDK sympozjum na temat: „ZAGROŻENIE DROG ODCHEWYCHYCH ZACHODZĄCE W PROCESACH PRACY I ŚRODOWISKA ORAZ METODY I ŚRODKI ZAPOBIEGAWCZE”. Sympozjum prowadzone było przez przedstawicieli firmy szwajcarskiej. Pokazano filmy i przeżycia. Do Świdnika zaproszeni zostali przedstawiciele kilku zakładów i branż z terenu Lubelszczyzny i kraju.

Na dwie ciekawe wycieczki wyjadą wkrótce wydziałowi społeczni inspektorzy pracy. Pierwsza z nich (dwudniowa) zorganizowana zostanie do FSO w Bielsku-Białej (nocleg w Szczyrku) i do zakładu wyrabiającego... kosi? w Wapienniku. Będzie co oglądać! Do FSO zaprasza pracowników WSK zarząd Koła Techniki i Racjonalizacji (dyr. technicznym w FSO jest b. pracownik naszej Wytwórni inż. ADAM KUKLEWICZ — przyp. aut.).

Druga wycieczka (jednodniowa) planowana jest do WSK Gorzyce. Wycieczkowicze zapoznają się z

obróbką metali kolorowych, obróbką odlewniczą.

(KK)

„Reforma“

Zatelefonowała do redakcji jedna z pracownic przedsiębiorstwa (nazwisko znane redakcji) z pytaniem czy drugi etap reformy dotyczy również zakładowej służby zdrowia. Odpowiedzieliśmy twierdząco: Wówczas nasza rozmowa przyniosłaby taki rezultat:

— W dniu 17 listopada, mocno przeziębiona usiłowałam dostać się do lekarza. Niestety zabrakło numerków. W rejestracji poradono mi zaciekać pod drzwiami któregoś z gabinetów w nadziei na przyjęcie w ramach tzw. luzów. Czekając przed gabinetem nr 41 z nadzieją, że przyjęcia pójdą sprawnie i a nuż się uda...

Czekałam tylko 28 minut. Pierwszy pacjent zarejestrowany był na 8.00. Wszedł do gabinetu za dwie wpół do dziewiątej. Zaraz po tym jak pojawił się lekarz. Dlaczego tak późno? Przecież przez to opóźnienie straciłam szansę dostania się do gabinetu. Straciłam kupę nerwów i wiarę w tę całą poprawę i reformę...

Red. Czekamy na wyjaśnieniu!

(red.)

Ważne dla działkowców

Podczas szkolenia przewidziano następujące wykłady:

Rolnictwo technologiczne i ekologiczne, Świadczenie, Uprawa współczesna i zmiennowalność roślin na działce, Biologiczne zwalczanie chorób i szkodników na działce, Kalendarz biodynamiczny i jego zastosowanie, Wartość biologiczna produkowanej na działce żywności, Zasady Biodynamicznej uprawy warzyw, Zasady biodynamicznej uprawy drzew i krzewów owocowych.

Szkolenia odbywać się będą w sal nr 31 NOT, przy ulicy Skłodowskiej w Lublinie o godzinie 17.00. Blizszych informacji udziela — Zarząd POD w Świdniku (ul. Świerczewskiego 26) oraz WZ POD w Lublinie (tel. 224-35).

(m)



Rzeźba przy dworcu PKP nie wyrzynała próby czasu, czy... sił?

Fot.: J. Mazur

ZALEŻY PRZYSZŁOŚĆ ZAKŁADU

KRZYSZTOF KOTLIŃSKI: Nie mówił pan dyrektorze jeszcze o metodach pracy. W firmach zagranicznych konstruktora wspomaga rozwinięta sieć informacyjna. A u nas?

KRZYSZTOF BZÓWKA: Istotnie, niektóre z naszych metod są archaiczne. Zakupiliśmy sprzęt, ale wciąż jest go za mało, co nadal uniemożliwia pełne wykorzystanie aparatury. Musimy osiągnąć pewien stan nasycenia sprzętem. Muszą zostać wdrożone pewne programy zorientowane na użytkownika, które pozwolą na korzystanie ze sprzętu nie tylko przez fachowca informatyka, ale i przez każdego inżyniera. Dopóki tego nie osiągniemy sprzęt nie będzie w pełni wykorzystany. Ale nie osiągniemy się też tego bez wciaż nowych zakupów. Błędne koło. Na przyszłość stoją różne wyzwania, embargo, brak dewiz. W przyszłym roku mamy otrzymać dewizy w ramach rozdzielni centralnego programu badawczego. Od zakupu sprzętu muszą upłynąć ze 2-3 lata zanim zaczną go efektywnie wykorzystywać. Mamy doświadczenia z wdrażania systemu komputerowego do wspomagania prób. Zaczęliśmy go efektywnie wykorzystywać po blisko 3 latach.

red.: Trudności w osiąganiu efektów z działalności badawczo-rozwojowej rozciągają na całą działalność innowacyjną w przedsiębiorstwie. Myślę, że przyczyną tych trudności jest zwykły brak motywacji, zarówno ambicyjnych, jak i materialnych. Co z tego, że konstruktor wymyślił jakiś rozwiązanie techniczne, skoro nie da się go zrealizować z powodu braku materiałów. Mówią o motywacji materialnej weźmy konkretny przykład Oddziału Prób w Ło- cie, skąd nie od dziś uciekają programiści. Biorąc jednak pod uwagę otaczające nas realia trudno się dziwić, że nie docierają do nich argumenty typu: zostanie, bo jest to zakład, który was czegoś nauczy. Na pewno do- tarłyby za to do nich argument: zostanie, bo stworzymy wam

szanse zarobienia trzy razy więcej, niż dotychczas zarabiacie.

KRZYSZTOF BZÓWKA: Zgadza się z tym całkowicie i uważam, że reforma powinna te bariery usunąć. Wiąże się to z likwidacją systemu, który nie pozwala zapłacić człowiekowi na zasadzie podaży i popytu na jego pracę. Jest to kwestia dotycząca całej kadry inżyniersko-technicznej i innych pracowników.

red.: Boję się jednak, że nie jesteśmy przygotowani do tego, by jak radził któryś z wicepremierów zmienić sobie system płac, jeśli dotychczasowy nam się nie podoba.

KRZYSZTOF BZÓWKA: W naszym przedsiębiorstwie trzeba stworzyć warunki do szybkiej modernizacji i szybkiego wprowadzenia nowych wynalazków. Wiąże się z tym usunięcie pewnych barier wewnętrznych przedsiębiorstwa, między innymi psychologicznych, hamujących wdrażanie nietypowych rzeczy, wykraczających poza utarty, seryjny szlak. Jedną z przyczyn, które mogą zahamować, będą wręcz doprowadzić do załamania się reformy — nie tylko zresztą w naszym zakładzie — są nawyki zwane powszechnie polskim żywopłotem, bądź jednakowym żołądkiem. Wszyscy uważamy, że za bardziej potrzebną pracę trzeba człowiekowi więcej zapłacić, kiedy jednak przychodzi do dzielnie pieniędzy wszyscy — okazuje się — dostają nie więcej niż „średnia”. Jest to tendencja ogólna, nieobecna zarówno polityce organizacji związkowej, partyjnej, jak i samorządowej. Musimy przełamać te bariery. Musi być grupa ludzi zarabiających dobrze. Pozostali muszą się zadowolić, co robić, żeby zarabiali więcej.

LIDIA CZYŻ: Związek zawodowy nie reprezentuje stanowiska, że wszystkim należy się tyle samo, lecz że sprawiedliwie. Naszym zadaniem jest ochrona bytu załogi. Realizacja II etapu reformy gospodarczej nie może

się odbywać wyłącznie kosztem zwiększonego wysiłku ludzi. Wzrost efektywności pracy, jej wydajności, musi być osiągnięty lepszą organizacją, zaopatrzeniem materiałowym, równomiernym rozłożeniem produkcji na wydziały. Nie będziemy mieli wtedy kłopotów z dyscypliną, o co również walczy reforma.

KRZYSZTOF BZÓWKA: Nie jestem również zwolennikiem dyscypliny formalnej. Jeśli praca jest dobrze zorganizowana ludzie nie powinni spacerować po zakładzie. Jeśli zaczyna działać nowe mechanizmy ekonomiczne, wystąpią również mechanizmy dyscyplinujące.

KRZYSZTOF KOTLIŃSKI: Na razie nasz zakład dysponuje jeszcze znakomitą kadrą, która jednak emigruje, głównie z powodów płacowych. Istnieje niebezpieczeństwo, że ludzie przedsiębiorcy będą w dalszym ciągu opuszczać firmę. Obawiam się, że może dojść do sytuacji, gdy w zakładzie pozostaną młodzi i ci, którzy będą od zakładu czegoś oczekiwali, na przykład mieszkań. Nie będzie wtedy żadnej zaradności, ani przedsiębiorczości.

red.: Dlatego myślę, że reforma gospodarcza w naszym przedsiębiorstwie nie powinna polegać na tworzeniu i realizacji wielkich programów, lecz przede wszystkim na eliminacji otaczających nas paradoksów i nonsensów, otwieraniu drogi działaniom racjonalnym, tworzeniu szans a wansu ludzkiej inicjatywie i ambicji.

KRZYSZTOF BZÓWKA: Nie bałbym się odchodzenia ludzi z zakładu. Tworząc małe firmy, na przykład typu konsultingowego mogą oni czynić nam usługi. Wiele firm zagranicznych zachęca swoich pracowników, dając im możliwości techniczne do prowadzenia produkcji na rzecz firmy w ramach małych, skoooperowanych z nią przedsiębiorstw.

KAROL SZCZOTKA: Nie od dziś wiemy, że główny nasz do-

stawca i kooperant, WSK Rzeszów utrudnia nam życie. W sytuacji, kiedy Centrum nie ma dawnej siły oddziaływania jest to dla nas niebezpieczne. Musimy się więc zastanowić w jakich układach gospodarczych się zorganizować, żeby kooperant również był zainteresowany wynikami pracy zakładu finalnego.

KRZYSZTOF BZÓWKA: Metody są dwie: albo oddziaływać sposobami ekonomicznymi, czyli pieniężnymi — po prostu płacić tyle, żeby opłacało im się produkować rzeczy nam potrzebne, może wchodzić z nimi w spółkę, albo, co też przewiduje reforma, dążyć do powołania „koncernu przemysłu lotniczego. Wtedy metodami nakazowymi można by zmusić kooperantów do wywiązywania się z zobowiązań. Którą drogą pójdziemy, jeszcze nie wiadomo. Zresztą nie ma chyba w Polsce zakładu, który miałby sprecyzowaną strategię działania na najbliższe miesiące. Wynika to stąd, że mamy zbyt wiele niejasności co do naszej sytuacji finansowej i rynkowej w roku przyszłym. Nie mamy też sprecyzowanej koncepcji rozwoju zakładu w dłuższej perspektywie. Nie dysponujemy praktycznie komórką zajmującą się marketingiem, akwizycją, najogólniej mówiąc — badaniem rynku. Jeśli chodzi o rynek RWPG. Jesteśmy na nim monopolistą w pewnej klasie śmigłowców, jednak za 10 lat już nim nie będziemy. Chcąc utrzymać się na tym rynku musimy w najbliższym czasie uruchomić komórkę zajmującą się badaniem trendów światowych.

red.: Wydaje mi się, że o wiele większą rolę w działalności przedsiębiorstwa powinna odgrywać produkcja poszatowa. Nie ma w świecie dużych przedsiębiorstw, które ograniczałyby się do wytwarzania jednego rodzaju produktów i przez wiele lat dobrze na tym wychodziły. Wskazywają starają się produkować wyroby, które w sytuacji braku popytu na główny produkt podtrzymywałyby firmę finansowo. Myślę, że również naszego

zakładu nie stać na zachowywanie monokultury lotniczej.

KRZYSZTOF BZÓWKA: Nasz zakład jest o tyle w złej sytuacji, że nie dysponuje on monokulturą lotniczą, lecz wręcz produkuje jeden wyrób, co nie jest spotykane na świecie. Z reguły produkuje się kilka typów śmigłowców i jeśli jeden cieszy się mniejszym popytem, uzupełnia się sprzedaż forsowaniem innego typu. Z drugiej strony nie wiem, czy powinniśmy produkować wszystko: od nitów, przez zawiasy, zamki, wiązki elektryczne... Tak było w firmie Westland, która koszty produkcji miała wyższe o 250 proc. niż firmy amerykańskie. Tam właśnie produkowano wszystko.

JAN KAWA: Jeśli chodzi o sprawę dodatkowej produkcji w przedsiębiorstwie, chciałbym przypomnieć, że już w trakcie rezygnacji z produkcji motocykla Rada Pracownicza i Ogólne Zebranie Delegatów wnioskowały wprowadzenie jakiejś produkcji buforowej, niekoniecznej lotniczej. Przekonywano nas, że takiej potrzeby nie ma. Dziś jednak nasze opinie się sprawdzają i są nadal aktualne. Myślę, że powinniśmy rozwijać agrolotniczą działalność usługową, wykorzystując możliwości działu gospodarki narzędziowej, jej powierzchni, oprzyrządowanie, zakupione maszyny i technologie, które — moim zdaniem — nie procentują jeszcze dostatecznie. Uważam, że nie pracują tak jak należy służby planowania. Przy spadającej produkcji ilościowej brak rytmiki, albo wykonywanie wyrobów do sprzedaży dopiero po dwudziestym każdego miesiąca jest zjawiskiem nie do przyjęcia.

Dzisiejsza dyskusja poruszyła wiele, choć na pewno nie wszystkie problemy. Jest ich w naszym przedsiębiorstwie dużo i są — co równie ważne — niezwykle różnorodne. Trzeba o nich mówić, bo od właściwych, mądrych decyzji, które musimy w najbliższym czasie podjąć zależy przyszłość zakładu.

A. Kwiek
J. Mazur

Do redakcji

Brawo za wywiad z pilotem panem Kowalczykiem — „O sezonie Agro?”. Nareszcie, pierwszy raz od lat, kilka słów prawdy o pracy pilotów w terenie.

Jestem żoną pilota pracującego w Agro 10 lat. Mąż ma 35 lat, a lata już 19, a więc lubi to co robi. Te 10 lat pracy, to 5 lat nieobecności męża w domu! Niezliczone godziny wyczekiwania na pocztę — żeby tylko dostać po-

łączenie, żeby linia była nieuszkodzona, żeby był na miejscu, nie „gdzieś w polu” — jak najczęściej się słyszy, żeby dziecko od czasu do czasu usłyszało choć głos ojca; to również pustki, zimny dom, samotne dni, niedziele i strach. Nasila się się po każdym wypadku. Najbardziej boli to, że wokół pilotów panuje w Świdniku (delikatnie mówiąc) atmosfera niechęci. Ludzie ich nie kochają! Krąją le-

gendy o ich zarobkach, stylu życia, rzekomym pijaństwie itp.

O ironio, spory wkład w te plotki mają panie urzędniczki pracujące w ZEUS. Żony pilotów najlepiej wiedz jak są te „bajonki” zarobki, szczególnie gdy się kończy sezon i przez pół roku wystarczyć musi „goła” pensja. Czy ktoś wierzy, że podstawowa pensja pilota po kilku latach pracy wynosi 16-18 tys? A tzw. dodatek kaloryczny?

Ceny idą w górę. Idą? Galopują, a dodatek jest niezmienny od lat.

I jeszcze jedna sprawa. Pan Kowalczyk miał wielkie szczęście, że mieszkał w dobrych warunkach. Nie wszystkie bazy są takie „luksusowe”. Miałam okazję w tym roku (po raz pierwszy zresztą) być kilka dni w bazie, gdzie pracuje mąż. Kętrzyn, koniec miasta, łąka. Na łące buda z blachy. Krzywa, dziurawa podłoga... Z dykt! Na dworze słońce — w budzie jak w piekle; na dworze zimno tu jak w lodówce. Za ścianą warsztat, maszyny rzyć od świtu, o wypoczynku po kilku godzinach lotów nie ma co marzyć. Łazienka, długi jak koryto odrapany z emalii zlew, pordzewiałe rury, stojący przysnisk (kabin), cementowe ściany, cuchnąca wilgoć.

Wieczorem czarne robaki pod poduszką, pod kołdrą żaby i myszy. W tym „luksusie” spędziłam trzy dni. Mąż stwierdził, że do tego „towarzystwa” musiał się przyzwyczaić. Miesiąc później w sierpniu. PGR Niedźwiedź, 24 km od Olszyny. Nagle kilkunastu zastępstwo za kolegę. W Niedźwiedziu załoga mieszka w domu jednorodzinnym. Stare poniekąd budownictwo, ogromne plamy na ścianach, grzyb. O wyglądzie stołówek w której załoga jadła obiady nie chcę wspominać.

Sezon się skończył. Mąż jest w domu. A ja już ze strachem myślę gdzie przyjdzie mu mieszkać w przyszłym roku. Gdzie „wraz z rodziną może spędzić lato za darmo”.

To też jeden z mitów.

Ewa Mędrzyńska-Czyszczoń

P.S. Telefonu mężowi też nie przyznano. Może gdyby zamiast latanie na siedzenie za biurkiem...

POSEL MARIA KOPUT...

...przymiowała 12 listopada br. w sekretariacie naczelnika miasta skargi i wnioski świdniczan. Poruszyła oni między innymi sprawy związane z rozwojem handlu i komunikacji, stanem bezpieczeństwa, ładem i porządkiem publicznym, budownictwa i ochrony środowiska.

ZA WYSOKI PRÓG!

Przy ulicy 3 Maja w Świdniku vis a vis klaszku „Ruchu” znajduje się stanowisko za wysoki schodek. W tym miejscu — powiedziała p. Regina W. — przewróciły się już dwie kobiety. Jedną z nich złamała rękę, a drugą nogę. Co będzie zimą — aż strach pomyśleć!

No co? Jest sprawa do załatwienia dla świdnickich drogowców. I to chyba od zaraz!

Reporter zanotował

ODŁOWY ZAJĘCI!

W III dekadzie listopada br. PZL (Warszawa) — Ośrodek Hodowców Zwierząt w Wierchowicach rozpoczyna odłowy zajęcy. W pierwszym rzucie nagonka w okolicach Minkowic. W terminie późniejszym polowanie w okolicach Janowic, Chmielei i Wilczopola. W roku ubiegłym złowiono 400 szaraków. A jak będzie tej jesieni?

7 PSÓW...

...znalazło znowu schronienie na Węglinie. Taki był plan czwartej z rzędu „Japanki” bezdomnych czworonogów w mieście. W ogólnym rozrachunku do schroniska w Lublinie trafiło już 39 psów, które nie miały opiekunów.

(K)

Zmagania przedszkolaków



Fot.: Zb. Zakrzewski

W ubiegłym tygodniu odbyła się w Zakładowym Domu Kultury niezwykle sympatyczna impreza. Był to finał turnieju przedszkoli pod hasłem „Baju-baj”. Cztery najlepsze w wiosennych eliminacjach przedszkola (nr 5, 2, 9 i przedszkole PKP) walczyły o główną nagrodę — kolejkę elektryczną. Sześciuosobowe drużyny dzielnie przebrnęły przez pomysłowo przygotowane konkurencje. Należało między innymi odgadnąć tytuł bajki na podstawie fragmentów nagranych na taśmie magnetofonowej lub przygotowanych rekwizytów. Zwyciężyły dzieci z przedszkola nr 5. Słowa uznania dla Lucyny Stroińskiej, która z dużym wyczuciem i swobodą poprowadziła zmagania przedszkolaków.

(dan)

Trzech świdniczan wśród kandydatów

Elekcja sportowych asów po raz 26!

W połowie listopada każdego roku kibice sportu w naszym regionie (my zresztą też) z niecierpliwością oczekują na ten numer „Kurieru Lubelskiego”, w którym znajdzie się lista kandydatów na 10 najlepszych sportowców Lubelszczyzny w danym roku. Tegoroczna elekcja jest już 26 z kolei. Wystartowała przed kilkoma dniami.

Nawet pobieżna lektura listy 31 kandydatów do Złotej Dziesiątki pozwala na refleksję, że trudno będzie odgadnąć ostateczną kolejność.

Czołówek stanowić będą zapewne lekkoatletki lubelskiego Startu z wicemistrzinią Europy juniorek w oszczepie **Małgorzata Kielczewska**. Wysoko powinien być 5-krotnie z rzędu mistrz Polski w akrobacji samolotowej **Janusz Kasperek**.

O pozostałe miejsca w „10” walka toczyć się będzie zapewne

między którąś z koszykarek I-ligowego Startu (Iwona Godula?), kolarzem Budowlanych Janem Skowronkiem, pływakiem puławskiej Wisły Tomaszem Białkiem, rugbistą z Budowlanych Lublin Stanisławem Nicyporukiem i rajdowcem Avii Wojciechem Dorobą. Wysoko będzie Marek Hawełka trzeci w tym roku szachista w kraju, ale... w gronie laureatów się chyba nie znajdzie. Gdybyśmy mieli dzisiaj zestawić czołową „10” to „ustawilibyśmy” ją chyba tak:

1. M. Kielczewska
2. J. Kasperek
3. J. Janota
4. D. Buczkowska
5. M. Dulecka
6. M. Godula
7. W. Doroba
8. T. Bialek
9. J. Skowronek
10. St. Nicyporuk

Marka Hawełkę umieszczamy zaraz na 11 miejscu, gdyż zawsze mocno trzymamy kciuki za naszych!

Ponieważ o wynikach Plebiscytu decydują swoimi głosami czytelnicy i kibice gorąco namawiamy wszystkich sympatyków sportu w naszym mieście, aby głosując obiektywnie poparli świdniczan. Zasużyli na to!

A.K.

Troje na huśtawce



Fot.: A. Kwiek

Kalejdoskop sportowy

TYLKO 2 PUNKTY...

...zabrakło piłkarzom Avii do brązowego medalu (czytaj — trzeciego miejsca w tabeli) w jesiennej rundzie rozgrywek o mistrzostwo II ligi. Po raz pierwszy od kilku lat żółto-niebiescy mogą spokojnie myśleć o piłkarskiej wiosnie.

KROK PO KROKU...

...pną się w górę tabeli siatkarze Avii. Połowiowy sukces z Resovią (1:3 i 3:0) we własnej hali pozwolił drużynie na wyjście z... dołka. Mamy nadzieję, że ponownie do niego nie wpadną.

16:4 WYGRALI BOKSERZY AVII...

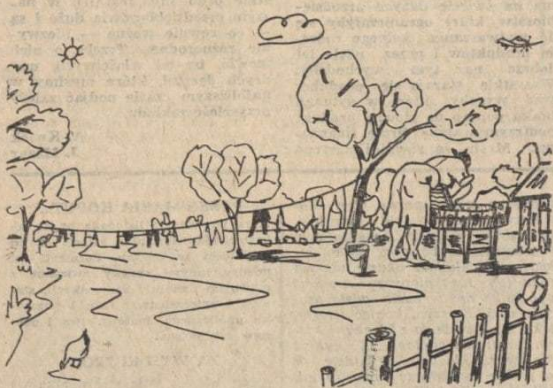
...zasileni zawodnikami Igłopolu Dębica) z trzecim zespołem bułgarskiej ekstraklasy Tundzą (Jamboł). Ozdobą meczu był pojedynek Cieślaka z Gonevem. Po zwycięskiej walce zwyciężył świdniczanin.

MIĘDZYOKRĘGOWE MISTRZOSTWA W BOKSIE...

...zorganizował w Świdniku Lubelski Okręgowy Związek Bokserski. W imprezie wzięło udział ponad 33 zawodników ze Stali Rzeszów, Stali Sanok, Igłopolu Dębica (rezerwy), Motoru i Avii.

(mk)

Lotniczy uśmiech



PRANIE



PLUKANIE

Rys.: A. Lipiński

Szachisci ze „Świtu” w czołówce



Wkrótce 30-lecie lubelskiego TKKF. Jedną z imprez jakie mają uświetnić jubileusz były 3-dniowe, jubileuszowe (dziesiąte) mistrzostwa Polski TKKF w szachach. Rozegrano je w Lublinie z udziałem dwunastu 6-osobowych drużyn. Znalazła się w tym gronie również ekipa zakładowego ogniska „Świt”.

W rywalizacji drużynowej wygrało ognisko „Młodość” z „Lubli-

na — 35 pkt., a świdniczanin uplasował się na wysokiej piątej pozycji z dorobkiem 33 pkt. Barw Świdnika bronił Eugeniusz Mazur, Robert Tuśński, Tomasz Siczek, Wojciech Swatek i Sławomir Daniluk. Kapitanem drużyny był Jerzy Sadowski.

Jeszcze lepiej wypadli nasi reprezentanci we współzawodnictwie indywidualnym. Mistrzem Polski został Adam Kurlenda z ogniska

TKKF działającego przy „Zachem” w Bydgoszczy — 8 pkt., ale na wysokiej czwartej pozycji znalazł się Eugeniusz Mazur — 7 pkt., a na szóstej Jerzy Sadowski — również z 7 pkt.

Wagę tego sukcesu podkreśla fakt, że w turnieju startowało aż 128 szachistów — amatorów z całego kraju. Dołączamy się do gratulacji!

(A.K.)



Kino „LOT”

- 26 listopada: Dziwna kobieta, radz., godz. 15.00 (od lat 15), Policjantka, USA, godz. 17.00, 19.15 (od lat 18);
- 27 listopada: Policjantka, godz. 17.30, DKF: Obywatel Kane, godz. 19.30;
- 28 listopada: Złoty pociąg, pol., godz. 17.00 (od lat 12);
- 29 listopada: Poranek, godz. 12.00; Przygody Ali Baby i 40 rozbójników, radz., godz. 15.00 (od lat 12), Złoty pociąg, godz. 17.30;
- 30 listopada: Złoty pociąg, godz. 17.00;
- 1 grudnia: Sutener, NRĐ, godz. 17.00 (od lat 15); Pod wulkanem, USA, godz. 19.15 (od lat 18);
- 2 grudnia: Pod wulkanem, godz. 17.00, 19.30;

Klub „ISKRA”

REMONT (podobno).

Dom Kultury WSK

- 26 listopada: Wieczorek andrzejkowy koła emerytów, godz. 17.00;
- 27 listopada: Zabawa andrzejkowska W-280;
- 28 listopada: Wieczór andrzejkowy organizowany przez ZZ LKP dla pracowników WSK (między innymi spektakl „Narzęconych” Józefa Korzeniowskiego, koncert zespołu „Ikersi”, godz. 17.00.

Sport

- 27 i 28 listopada: II liga siatkówki: Avia — Bzura Ozorków, oba mecze o godz. 16.00 w hali sportowej.
- 28 listopada: o wejście do II ligi pięciokrotnie: Avia — KSZO Ostrowiec Św. o godz. 11.00 w hali sportowej.
- 2 grudnia: liga regionalna juniorów młodszych w siatkówce: Avia — MKS Lublin, o godz. 17.00 w hali sportowej.

SPROSTOWANIE

W „Głosie Świdnika” nr 46 z 19 listopada br. w artykułach „Jubileusz znaczących technicznych faktami” i „Wystawa filatelistyczna” zostały zamienione zdjęcia. Za pomylkę zainteresowanych przepraszamy.



REDAGUJE:

ANDRZEJ SIEPSIAK

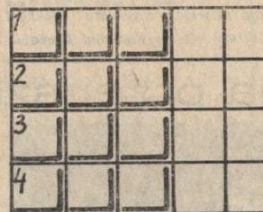
Krzyżówka mozaikowa

POZIOMO: 1) postać z „Pana Tadeusza” ■ rekwizyt teoretora, 2) wpuszczka widzów do sali kinowej ■ imię Lolobrygidy, 3) metalowy łącznik ■ afrykański diabełek, 4) wyrób tytoniowy ■ gramocząsteczka, 5) lyszczak ■ wojskowy pociąg, 6) porcja urobku w kopalni ■ kojarzy się z wizją.

PIONOWO: A) grochodrzew (nazwany błędnie akacją) ■ groźna na twarzy, B) np. „Jeziorko Łabędzie” ■ piekik, C) opłynął świat na jachcie „Opty” ■ z Adamem, D) nie do przebiccia głową ■ małe konia, E) rzymski oddział wojska ■ arbus, F) jezioro w Etiopii ■ miasto w RFN.



Logogryf



Litery w oznaczonych polach czytane poziomo utworzą imię i nazwisko słynnego polskiego astronoma, którego 300 rocznicę śmierci obchodziliśmy w tym roku.

- 1) polska aktorka filmowa,
- 2) kauczukowiec,
- 3) wąskie grono, klan,
- 4) niejedno w barszczu.

BOGUSŁAW GWIAZDOWICZ

Rozwiązanie zadań z numeru 45 z 12 listopada 1987 roku.

KRZYŻÓWKĄ Z CHOCHLIKIEM. POZIOMO: patos, lotnisko, poeta, paleta, wątroba, szpada, sorty, minaret, wakans, sobór, kuszetka, rybka. PIONOWO: kopacz, zniewaga, ustawa, popyt, tremo, szafa, rodzikiew, botanika, semestr, Stwosz, nabab, rurka.

KRZYŻÓWKĄ LUBELSKA. WYRAZY ŁAMANE: bielikrasa, ortalion, nioska, gala. PIONOWO: bongo, Irian, etola, laska, filon, krassa.

„Głos Świdnika” — Tygodnik Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Świdniku. Redaguje zespół w składzie: ANDRZEJ BARYŁA, JERZY JURAK (redaktor naczelny), ANNA KONOPKA, MIECZYSLAW KRUK, ANDRZEJ KWIEK, JAN MAZUR, ANDRZEJ SIEPSIAK (redaktor techniczny), IRENA WIERZCHOŚ (sekretarz redakcji). Adres redakcji: 21-040 Świdnik, ul. Przemysłowców Pracy 1, tel. centrala 120-61 (wewn. red. 51-51 i 53-57), rozgłośnia 51-52. Druk: Drukarnia zakładowa WSK „PZL-Świdnik” Świdnik, ul. Przemysłowców Pracy 1, — zam. 1925 z dnia 87.11.18 — 3000 szt. 2-4

Redaktor dyżurny w nadchodzącym tygodniu — ANNA KONOPKA